

<http://www.zeglarz.info>

 **ZEGLARZ**  **nr 116**

Biuletyn Informacyjny PKŻ w Nowym Jorku, miesięcznik, kwiecień 2003r.

V KONKURS LITERACKI

Piąty z kolei Konkurs Literacki organizowany przez BPKŻ „Żeglarz” zaowocował kilkoma pięknymi utworami. Spośród nadesłanych utworów postanowiliśmy nagrodzić dwa: opowiadanie oraz wiersz.

Nagrodzone zostało opowiadanie pt. „Volante”, które napisał Sławbor Rokicki.

Nagrodziliśmy również wiersz „List z morza” napisany przez Annę Piżl.

Gratulujemy zwycięzcom!

Nagrodą w V Konkursie Literackim jest czarter jachtu na Mazurach.

Redakcja BPKŻ „Żeglarz”

„OSPREY” ZNÓW WYRUSZYŁ NA PACYFIK



Wyjście z Meksyku

Jest piątek 28 lutego 2003 r. Nareszcie spokojnie, ładnie, miło i za darmo na kotwicy w Lahainie na Maui.

W Kahilui po drugiej stronie wyspy, gdzie musiałem zrobić odprawę graniczną, na lądzie byłem zaledwie tyle, aby zadzwonić do rodziny, bo tam telefon jest prawie na plaży. Potem poszedłem nawet na drugą stronę ulicy do sklepu „Armi Zbawienia”, kupić sobie jakieś buty, ponieważ byłem boso jak to zwykle na łódce, i po prostu zapomniałem zabrać je ze sobą, wiosłując bączkiem na ląd. Nie było Ewy by przypomnieć: okulary, numery telefonów, pieniądze, koszula, buty.... znalazłem fajne jachtowe za 3 dolce, a w sąsiednim sklepie kupiłem główkę sałaty i twarożek, tego mi najbardziej brakowało, po wielu dniach żółtego sera i ryby. Na zakończenie wycieczki, która trwała 3 kwadransy wykąpałem się pod prysznicem, w które zaopatrzone są prawie wszystkie publiczne plaże na Hawajach. (c.d. nastr.4)

Żeglarz Wirtualny

Dawno, dawno temu, za morzami i oceanami, gdy Internet nie był jeszcze „pod strzechami”, powstała pierwsza strona internetowa biuletynu. Było to pewnie w roku 1997 (czyli w ubiegłym wieku!) a może nawet jeszcze wcześniej. Stronka skomplikowana nie była, ale miała się rozrosnąć i „dojrzeć”. Jednak na wiele lat zatrzymała się w rozwoju. Przyczyn było pewnie kilka, ale najważniejsza z nich to po prostu wielka miłość czytelników do słowa drukowanego na papierze. Ileż to razy słyszałem, że lepszy czarno-biały biuletyn w rękę niż internetowy w sieci. Dostęp do Internetu nie był jeszcze powszechny. W kolejnych latach sytuacja szybko się jednak zmieniała i obecnie prawie każdy ma e-mail i dostęp do Internetu (włącznie z żeglarzami których jedynym domem są jachty).

Nadszedł zatem czas by rozwinąć stronę internetową. Projekt ciągnął się już od ubiegłego roku (co najmniej...), ale wreszcie został pomyślnie zrealizowany dzięki pomocy i zaangażowaniu Iwony Węgiel i Wojtka Dojki.

Adres internetowej wersji biuletynu:

<http://www.zeglarz.info>

Rozpoczynamy skromnie („Nie od razu Kraków zbudowano”), ale będziemy się starali uaktualniać tę stronę jak najczęściej, a także rozwijać ją i wzbogacać. Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie i uwagi. Zapraszamy do współpracy!

Krzysztof Sierant

Recenzja płyty

Krzysztofa Malinowskiego Szczęście Porąbane



(c.d. na str 3)



z życia Klubu

Polonia Rendezvous i inne sprawy

Jak zwykle w pierwszy piątek miesiąca u Zygmuta był tłok. Aż się ludzie przechodzący pytali za czym kolejka ta stoi. Kolejne zebranie członków Klubu. I jak zwykle (ostatnio prawie na każdym zebraniu) "wciągaliśmy na członków" nowych kapitanów, a także i "majtków" chętnych do przeżycia żeglarskiej przygody. Swoją drogą ciekawe jest to polskie słownictwo żeglarsko-organizacyjne. Jest nas już ponad 50. Dlaczego chcesz się zapisać do klubu? - pytam kandydata. - Bo słyszałem, że u was w klubie jest fajnie, że nie ma drugiej takiej organizacji, w której ludzie czują się dobrze i coś się dzieje. - Pewnie że nie ma! Inny kandydat na poprzednim zebraniu mówił, że chciałby znaleźć przyjaciół. Wzruszające; pozna - przecież po to między innymi jesteśmy, żeby ludzie mogli się poznawać i pewnie nic tak nie zbliża ludzi jak wspólne żeglowanie. Zresztą mamy już pewne sukcesy w "match-makingu".

I następna bardzo poważna sprawa. Polonia Rendezvous 2003. W tym roku Klub jest organizatorem.

Wybraliśmy Komodora. Na moją propozycję, żeby Lech Poradowski został Komodorem, zebrani odpowiedzieli takimi oklaskami, że już od razu stało się jasne że Komodorem Polonia Rendezvous 2003 będzie Lech Poradowski. Gratulacje.

Zgłosiło się wielu chętnych do pomocy. Ostatnie weekendy spędziliśmy na wybraniu właściwego miejsca na P.R. 2003. Sprawa nie jest łatwa. Słyszeliśmy sugestie, że należy pokazać się mieszkańcom Nowego Jorku, czyli parada powinna być w pobliżu Manhattanu, czyli w New York Harbor. Świetny pomysł; do tego celu najlepiej się nadaje Liberty Marina w Jersey City. Miejsca na lądzie jest dużo, gorzej z miejscem przy kejach. Janusz Kędziński wymierzył - powinniśmy się zmieścić, ale pewnie potrójnie. Czekamy na odpowiedź właściciela. Jurek Wilczek też będzie próbował użyć swoich znajomości, żebyśmy dostali tę marinę. Ogólnie rzecz biorąc sprawa nie jest łatwa, ponieważ chcemy mieć miejsce przy kejach dla jachtów i restaurację na 300 osób na lądzie lub możliwość rozbicia namiotu. W czasie ubiegłych weekendów jeździłam z Lechem, Maxem von Strandtmann, Krzysztofem Grubeckim i Krzysztofem Bogdanem po

wielu marinach; wymienię niektóre z nich: Basin Marina, Red Hook, Mount Sinai, Glen Cove, Greenport, Shelter Island. Niestety żadna z tych przystani nie może nas przyjąć, albo nie ma miejsca na jachty, albo restauracja jest tylko na niewiele ponad 100 osób i nie ma miejsca na lądzie na namiot.

Mamy jeszcze kilka przystani do sprawdzenia, rozważamy też Gateway Marina - problem z łazienkami i prysznicami, a poza tym spotykamy się tam zawsze na regatach i miejsce jest dość "powszednie". A Polonia Rendezvous jest jubileuszowa - 10ta.

Rozmawialiśmy na ostatnim zebraniu na temat logo dla Polonii Rendezvous. Mamy parę pomysłów, ale jeśli dostaniemy jakąś propozycję, która nam się spodoba, i użyjemy jako logo, to ta propozycja będzie nagrodzona, jak również wszystkie inne zgłoszone - ufundujemy nagrody niespodzianki.

Czekamy na zgłoszenia do 15 maja. Akceptujemy wszelkie formy zgłoszeń: AutoCad, jpg, a nawet odręczne narysowane - przysłane na mój adres e-mailowy, przyniesione na zebranie Klubu w dniu 2 maja, albo przysłane pocztą na mój adres. Jednym słowem ogłaszamy po raz pierwszy w historii konkurs na logo Polonia Rendezvous 2003.

W ciągu ostatniego roku ilość członków Klubu potroiła się. Jeszcze nigdy w historii, Klub nie był tak liczny, razem z honorowymi członkami jest nas ponad 60. Wielu posiada własne jachty. Klub się rozwija. Mam nadzieję, że podobają się nasze imprezy, które konsekwentnie będziemy kontynuować zgodnie z kalendarzem. Zbliża się sezon - do zobaczenia na najbliższych regatach w czerwcu.

Elżbieta Sawicka
Komandor PKŻ

Zasady przyznawania nagrody za Najciekawszy Polonijny Rejs Roku

Nagroda za Najciekawszy Polonijny Rejs Roku została ustanowiona przez Polski Klub Żeglarski w Nowym Jorku i specjalnie w tym celu zaprojektowana i wykonana.

Jest to statuetka z brązu, która jest uroczysto wręczana wraz z honorowym dyplomem nagrodzonemu kapitanowi jachtu podczas Balu Pirata, czyli podczas czołowej imprezy na lądzie organizowanej przez PKŻ w Nowym Jorku.

Oto główne zasady przyznawania nagrody:

1. Rejs musi się odbyć na jachcie żaglowym.
2. Jacht może być zarejestrowany pod dowolną banderą.
3. Prowadzący jacht musi na stałe zamieszkiwać poza granicami Polski.
4. Zgłoszenia do nagrody może dokonać jedynie prowadzący jacht w zgłaszanym rejsie, bądź ktoś z członków załogi.
5. Rejs zgłaszany do nagrody powinien się zakończyć w roku przyznawania nagrody.
6. Termin zgłoszenia rejsu do nagrody upływa z dniem 31 grudnia.
7. Zgłoszenie do Nagrody Rejs Roku musi być pisemne i zawierać:
 - a. Nazwę jachtu wraz z jego portem macierzystym.
 - b. Typ i długość jachtu.
 - c. Nazwisko i imię prowadzącego rejs, wraz z listą członków załogi.
 - d. Port i datę rozpoczęcia rejsu, nazwy odwiedzonych portów bądź akwenów.
 - e. Schematyczny opis rejsu oraz datę i miejsce jego zakończenia.
8. Komisja powołana przez PKŻ dokona wyboru Rejsu Roku.

Komisja bierze pod uwagę wszelkie informacje dotyczące rejsu. Pojęcie "najciekawszy" jest rozumiane bardzo szeroko. Pod uwagę brane są wszystkie żeglarskie osiągnięcia polonijnych żeglarzy za wyjątkiem udziału w regatach krótkodystansowych, które nie są kwalifikowane jako "rejs". Rejsy nie zgłoszone do Komisji lub Zarządu Polskiego Klubu Żeglarskiego w Nowym Jorku nie są brane pod uwagę. Oceniane są jedynie te zgłoszone rejsy, które spełniają zasady przyznawania nagrody Polonijny Rejs Roku.

(PKŻ)

wierszem malowane

HYMN

Który wznosisz żagle nad głowami,
gdy nie ma łodzi pod żaglami,
który jesteś płótnem z szumu tylko,
a szumem jesteś z pragnień samych,
i jesteś gestem bez ramienia,
które by mogło zgasić gest,
i nicobecnym jesteś w sobie,
tak bardzo wszystko w tobie jest!

Zbigniew Jankowski

(c.d. ze str. 1)

Krzysztofa Malinowskiego Szczęście Porąbane

Stało się, bo stać się musiało!

Pierwsza autorska płyta z polskimi piosenkami żeglarskimi wydana po zachodniej stronie Atlantyku stała się faktem. Potwierdza to dużą dynamikę rozwoju ruchu szantowego i piosenki żeglarskiej, który to ruch zapoczątkowany w Posce w latach 80-ych, wraz z naszymi rodakami przywędrował do Kanady i USA.

Wieloletnia i wielokierunkowa działalność żeglarska Krzysztofa oraz zaangażowanie w działalność klubu "Zawisza Czarny" (obecnie jest jego komandorem) zajmują mu całe tak zwane "życie prywatne".

Jego żeglarskim poczynaniom towarzyszy zawsze uśmiech, życzliwość oraz gitara i żeglarska piosenka.

Od lat propaguje "szantowanie" w Hamilton, Kanada gdzie obecnie mieszka.

Jest zarówno głównym organizatorem koncertów – festiwali "Zimowego szantowania" jak i czynnym wykonawcą i autorem nowych piosenek żeglarskich, które z uwagi na łatwo przyswajalną formę szybko podchwytywane są przez publiczność. Krzysztof występuje z powodzeniem na festiwalach i koncertach piosenki żeglarskiej w Kanadzie, USA i Polsce.

Na pierwszej autorskiej płycie Krzysztofa znajdziecie 13 piosenek (sic!) - a mówią że żeglarze są przesądni! – w których autor przyznaje się iż: "szczęście to on ma porąbane" a "los podszyty fałą".

Piszący te słowa sam jest "namiętym żeglarzem" rozumie więc jego rozterki i deklaracje: dla ukochanej kobiety to "zapuszczę brodę aż po pas" a nawet "wyrwę sobie zdrowy ząb" ale żeglarska pasja powoduje że: "teraz to płynę choćby nie wiem co!"

Większość utworów to rytmiczne, melodyjne i łatwo wpadające w ucho piosenki, a powtarzające się refreny wręcz zachęcają do nucenia pod nosem lub zaśpiewania w zacnym żeglarskim gronie.

Należy też, proszę wybaczyć sformułowanie, do piosenek "przyczepnych". Jak się taka melodia do człowieka przyczepi to cały dzień będzie gdzieś tam brzmieć "z tyłu głowy". A jak to będzie piosenka pt: "Żeglarski wór" to przyczepi się nie tylko melodia ale i głos Kasi ☺ (prywatnie - córki autora).

Zapewne wielu żeglujących słuchaczy znajdzie w tekstach własne odczucia i refleksje, które natchną w czasie rejsów czy w ogóle w żeglarskiej części naszego życia.

Piosenki, ubrane w łatwo przyswajalną formę, napisane z humorem, czasem z odrobiną nostalgii, wzbogacone znakomitym głosem Kasi i jej "zaczarowanym fletem" wspomagane gitarą, i głosem Andrzeja Koryckiego, są dla mnie "lekiem na pogodę złą i idące czasem pod prąd życia" napełniają optymizmem i mobilizują do działania.

Na krążku znajduje się też, chyba jedyny utwór napisany specjalnie z okazji startu polskiej załogi w regatach dookoła świata czyli The Race 2000. Warto posłuchać!

Jak w piosence – historii klubu pt. "Wszystko było ", ale nie minęło, można mieć nadzieję że i Krzysiek nie powiedział jeszcze "ostatniego słowa" a na kolejne jego nagrania nie będziemy długo czekać.

Swoimi wrażeniami po przesłuchaniu opisywanej wyżej płyty dzielił się z Państwem

Jacek Sołtys

ŻEGLARSKA WIELKANOC

I znów jak co roku zebraliśmy się przed Świętami Wielkanocy, aby zjeść tradycyjne jajeczko.. Było "trochę" pyszności przygotowanych przez członków PKŻ. Tym razem o stół zadbał Mietek Lenzioszek i spisał się na piątkę. Zrobił nawet własnoręcznie jaja w pieczarkach, a ciasto z owocami i makowniki były tak dobre, że wiele pań żegłerek pytało się o źródło.

Wielkim powodzeniem jak zwykle cieszyły się Krzysztofa S. jaja w porach.

Marcel zadbał o nasze uszy; słuchając szant lepiej się dyskutuje, bawi i pije. My żeglarze wiemy o tym dobrze, że nic tak nie poprawia nastroju jak dobra szanta.

Nie słyszeliśmy co prawda "Wielkanocnej Szanty". Czy istnieje? Pewnie nie. Trzeba będzie poprosić kolegów ze Starych Dzwonów o napisanie i zaśpiewanie specjalnie dla nas Wielkanocnej Szanty. Wszystko wskazuje na to, że będziemy gościli Stare Dzwony na koncercie szant na jesieni już w tym roku.



Fireplace – "Jajo 2003" Zdj.: Rysia Gaczewska

Na żeglarskim jajeczku w gościnnym Fireplace było nas dużo, z czego my organizatorzy bardzo się cieszymy, gdyż odnosimy wrażenie że takie spotkania na łodzi są braci żeglarskiej potrzebne. Było może trochę za ciasno, będziemy musieli pomyśleć może na przyszłość o większym miejscu i pewnie więcej jaj i sałatek też by poszło – poprawimy się, ale myślę że nikt głodny nie wyszedł.

Tradycyjnie komandor Klubu rozpoczęła spotkanie życząc wszystkim wszystkiego, wszystkiego najlepszego.

I .. uczciliśmy też minutą ciszy pamięć naszego zmarłego kolegi Kazka Zątka, który został powołany na wieczną wachtę i pływa teraz po niebiańskich akwenach. Cześć Twojej pamięci Kaz! Wielu z nas wspomina i zawsze wspominać będzie coroczne odwiedziny u Ciebie, gdy jak to powiedział Piotr wychodziliśmy z żeglarskimi worami wypełnionymi "drobiazgami" bezcennymi dla naszych jachtów.

Spotkanie trwało do późnej nocy, a dla niektórych do rana.

Do następnego



(c.d. ze str. 1)

„Osprey” znów na Pacyfiku

Wróciłem na „Osprey’a”, naprawiłem samoster i około 2 po południu ruszyłem do Lahainy. Już było ciemno, gdy rzucałem kotwicę. Jeszcze piwo i spać, by jutro wziąć się do roboty.

Po 30-dniowej żegludze w strefie pasatu z Manzanillo w Meksyku tu do Maui na Hawajach, około 3000 mil, lista napraw na „Osprey’u” była następująca:

- wybite okienko nad kambuzem
- połamana pletwa samosteru
- złamany jeden i nadwerżony drugi spinakerbom
- podarta mała genua
- kilka innych drobnych napraw w różnych elementach.

Ale zacznę od początku... „Osprey” stał pół roku na lądzie w Napa Valley Marina niedaleko San Francisco. Planowane wodowanie na 30 grudnia 2002r. wyszło, mimo że dzień wcześniej w sobotę lało, ale w niedzielę świeciło słońce; pomogłem szmatami wysuszyć kadłub i udało mi się pomalować 3 razy antyporostówką tak jak zamierzałem. Do farby dodałem tym razem drobno zmielonego „chili”, może nie będzie tak szybko obrastać. Śrubę napędową posmarowałem w tym samym celu bardzo gęstym smarem używanym w maszynach próżniowych (high vacume grease). Smar ten przylega tak dobrze, że tylko nawinięcie na śrubę jakiegoś badziejstwa jak kelp, lina, sieć, może go zetrzeć.

Miałem dwóch załogantów, Amerykanie po 26 lat. Ruszyliśmy w Sylwestra o 10 rano.

Całą drogę do mostu Golden Gate jechaliśmy na silniku, nic nie wiało. Dopiero tuż przed mostem postawiłem żagle, ale za mostem znów zdechło, za to została spora fala po sztormie parę dni wcześniej. Rzucało porządnie i czekałem, kiedy chłopaki zaczynają chorować, jednak pigułki, które wzięli (sturgeon czy coś takiego, nie jestem pewien pisowni) musiały działać, myślę że to, że sterowali też pomogło. W takich warunkach żaden samoster nie działa, no chyba, że elektryczny, ale takowy ciągle czeka na jakiegoś elektronika w załodze, który by go naprawił. Tuż za mostem walnęliśmy w dużą kłodę, która przeszła pod kilem i uderzyła w ster. Nic się nie stało, jak się później okazało gdy zanurkowałem w Cabo (bo tam woda była nareszcie ciepła), poza zadraniem świeżej farby. To zderzenie mogło skończyć się poważnym uszkodzeniem, czy nawet urwaniem całego dopiero

co naprawionego steru.

Stojąc tyle czasu na lądzie, postanowiłem zbadać dlaczego pletwa sterowa jest krzywa. Po zdjęciu sklejkowej części nałożonej i przylaminowanej do stalowej płyty i trzonu, okazało się, że 6 milimetrowa płyta z nierdzewki przyspawana do takiegoż trzonu (średnicy 40 mm), jest cała popękana i skrzywiona. Ta robota przekraczała możliwości mojej małej spawarki akumulatorowej. Heniek Zajler, zawodowy spawacz, który pływał z nami na „Osprey’u” podczas poprzedniego pobytu na Hawajach, podjął się naprawy, ale w okolicy nie znaleźliśmy spawarki do wypożyczenia. Postanowiłem poprosić o pomoc, poznanego jeszcze na „Stomilu” w 1988 roku, Zbyszka Niklewskiego, którego firma, w odległym o około 2 godziny jazdy samochodem, Hayward, zajmuje się między innymi „hitec” spawaniem.

Telefon: przyjeżdżajcie! Załadowaliśmy żelastwo do małego kabrioletu Heńka, który ze spawacza zamienił się w „taksówkarza”, bo Zbyszek nie pozwolił nam połączyć pęknięć, co zajęło by z godzinę, lecz postanowił zrobić robotę po swojemu...Zajęło to trzem pracownikom i jemu od rana do fajrantu ... w zakładzie, gdzie maszyny sterowane komputerami kosztują, z grubsza, po ćwierć miliona. Dzięki Ci za to Zbyszku, obyś takich klientów „na krzywy ryj” miał jak najmniej, dzięki Heniek!

Do Halfmoon Bay weszliśmy 1,5 godz przed północą, czyli Nowym Rokiem 2003 i na kotwicy strzeliliśmy rakieta i szampanem. Na takie okoliczności trzymam na łódce rakiety wiele lat przeterminowane. Zawsze któraś odpali.

W Nowy Rok cały dzień staliśmy za darmo w marinie i było party do późnego wieczora. Przyjechali mnie pożegnać Marek i Ewa Pastuszyńscy i przywieźli chyba z 10 kartonów piwa z firmy Anchor Steam, co stało się już u Marka zwyczajem. Dołączył wkrótce też Heniek z rumem. Moi załoganci nie mogli się nadziwić tym Polakom i martwili się jak to zasztajemy. Od tego Noworocznego spotkania picie piwa na „Osprey’u” stało się patriotycznym obowiązkiem. Był to najmilszy obowiązek aż do samych Hawajów. W nocy znów staliśmy na kotwicy, a rano gdy chłopaki jeszcze spali, cicho podniosłem kotwicę i odszedłem na żaglach, ale za główkami niestety zdechło, trzeba było uruchomić silnik. Dobrze, że fala bardzo się zmniejszyła i tak na zmianę żagle/silnik do Port San Luis po paliwo, bo tam najtańsze w

całej Kaliforni. Następny postój wypadł w Dana Point i tu przyjechali Majka, Paweł i Krzysiek, więc było następne party i dobre trunki na drogę oraz worek cytryn prosto z drzewa, których sok był wspaniałym dodatkiem do surowego mięsa tuńczyka i herbaty oczywiście. Rano wyszliśmy na żaglach do San Diego, na szczęście wiało. Musiałem się tam oficjalnie odprawić ze Stanów, bo moja wiza kończyła się 8 stycznia. Tak więc mając swobodę wyboru portu prze-znaczenia – nie mylić z Przeznaczeniem – jestem ograniczony znacznie przepisami choleralnej biurokracji, taka to moja wolność.

9-tego wieczorem wyszliśmy do Ensenady, już w Meksyku, spotkać się z Adamem Burkotem, którego „Babe” stoi tam już jakiś czas w nowej marinie. Jeszcze w kanale jadąc na silniku poczułem swąd palącej się gumy, to zablokował się alternator, a dokładnie jego łożysko. Odstawiliśmy silnik i na inercji zesliśmy z farwateru w stronę brzegu, gdzie można rzucić kotwicę bo płycej. Można, ale nie wolno, o czym informuje wielka oświetlona tablica, trudno, rzucamy. Przy latarkach luzują śruby uchwytu, psikam WD-40 i jeszcze jakimś smarem, skręcam i po pół godzinie znów jedziemy zanim Coast Guard zainteresował się nami. Na otwartym morzu zaczęło trochę wiać i na drugi dzień tuż po południu meldujemy się w marinie. Adam zabrał nas samochodem do immigration.... Biurokracja meksykańska to osobna historia. Grzaliśmy na silniku i żaglach by zdążyć załatwić odprawę przed weekendem, a tu okazuje się, że zaczyna się on w piątek o 2 po południu! Nie idzie wygrać.... za radą Adama postanawiam „uciec” w sobotę raniutko. Wieczorem siedzieliśmy na „Babe” jak starzy kawalerowie próbując rummy Adama i różne gatunki piwa Anchor Steam od Marka. Po północy Adam ofiarował mi wykrywacz radaru, którego kilka lat temu nie chciał mi odstąpić za 200 dolarów. Teraz, od kiedy kupił sobie radar, wykrywacza nie używa i nie potrzebuje. Ode mnie dostał karton piwa gatunku, który mu najbardziej smakował. Wykrywacz ten to dla mnie duża pomoc, bo teraz w nocy, czy nawet w dzień włączam go i „bipa”, gdy w odległości kilku mil płynie statek z pracującym radarem.

(c.d. w następnym numerze)

Jacek Rajch



MARZANNA

Niewtajemniczoną wyjaśniamy, że w tym roku po raz dziesiąty odbyło się topienie Marzanny. Zwyczaj ten symbolizujący zakończenie i pożegnanie zimy oraz powitanie wiosny i odradzającego się w przyrodzie życia, zakorzenił w baltimorskim środowisku Tadziu Pozor, który niezmordowanie pełni rolę "kierownictwa". Zwykle zbiera się tłumek kilkudziesięciu osób, które wyruszają z rana na piesze wędrówki. Po powrocie odbywa się "ogniskowanie" z kielbaskami w roli głównej, rozrywki sportowo – rekreacyjne w dowolnie dobranych podgrupach, a także sklecanie Marzann – symbolu odchodzącej zimy. Każda trasa buduje swoją. Na oczekaniu tworzone są również piosenki i wierszyki, które są prezentowane podczas kulminacyjnego momentu każdego "Marzannowiska", czyli konkursu na najlepiej zrobioną Marzannę. Jest zwykle bardzo, bardzo wesoło, w czym niepoślednia zasługa "kierownictwa" obdarzonego jedynym w swoim rodzaju poczuciem humoru.

Jest też mnóstwo nagród, zwłaszcza dla dzieci.

A później Marzanny się podpala i "spławia" w siną dal...

W tym roku kilkoro stałych bywalców owych "Marzannowisk" zostało podstępnie oddelegowanych na trasę morską – bahamską, czego owocem jest zamieszczona poniżej piosenka, jak również nowa tradycja morską – żeglarskiego spławiania Marzanny, czyli żegnania zimy. To chyba zupełnie nieglupi pomysł: żegnać zimę na marzannowy sposób z pokładu jachtu....



BAHAMSKA MARZANNA

*[słowa: Trasa nr 6 (morsko-bahamska), czyli... Jurek Kubiak z resztą załogi sy „Delight”
śpiewane do melodii piosenki „Góralu, czy Ci nie żal”]*

Ted Pozor i jego paczka
Zerwali tyłki z biwaczka.
Szlakami idą pod górkę
Zrywając z nówek swych skórki.

REF: Pozorze! Skrzypi nam boom,
Pijemy bahamski rum !

Zbierają śmieci lądowe
By pannie ustroić głowę
I pędzą w kurzu i smrodzie
By pannę utopić w wodzie.

REF: Marzanny nie jest im żal,
Marzanno, zginięś wśród fal !

A my, Andrzeja załoga,
Pływamy w rafy rozłogach.
Zbieramy frutti di mare
Zbudujęm z tego poczware.

REF: Poczwary nie jest nam żal,
Poczwaro, zginięś wśród fal!

Poczwara zwie się Marzanna
Z koralu - bahamska panna.
Kołysze się z nami na fali
I rumem się z nami nawali!

REF: Marzanna ginie wśród fal !!!
"Delight" unosi nas w dal !!!

KALENDARZ IMPREZ ŻEGLARSKICH ROK 2003

25 maj – 1 czerwiec - Żeglarski Tydzień Polonii na Mazurach (Giżycko) organizowany przez naszego kolegę klubowego Jurka Kołakowskiego.

13-15 czerwiec – Polish Greenpoint Festival

28 czerwiec - Regaty o Puchar Przechodni Polskiego Klubu Żeglarskiego w Nowym Jorku na rozpoczęcie sezonu żeglarskiego, Gateway Marina, Brooklyn. Po regatach żeglarski piknik.

26 lipiec - Regaty o Puchar Konsula Generalnego R.P. w Nowym Jorku, Gateway Marina, Brooklyn. Po regatach żeglarski piknik.

31 lipiec - Regaty dookoła Long Island w różnych klasach jachtów. Doroczna impreza miasta Nowy Jork. Po ubiegłorocznych sukcesach, polskie jachty ponownie faworytami.

16&17 sierpień - "Weekend pod żaglami" - Polski Klub Żeglarski dla Polonii – bezpłatne rejsy na jachcie klubowym i innych jachtach na wodach zatoki nowojorskiej, Gateway Marina, Brooklyn.

5,6&7 wrzesień (lub 12,13&14) "Polonia Rendezvous 2003" - Doroczny Złot Polonijnych Jachtów Wschodniego Wybrzeża Ameryki. W programie: piątek-regaty, Sobota - całodzienny program do późnych godzin na przystani, niedziela - uroczyste zakończenie zlotu.

5 październik - Parada Pułaskiego w Nowym Jorku.

11&12-październik - Regaty na Zakończenie Sezonu Żeglarskiego na akwenu Long Island Sound w Port Jefferson, NY. Spotkanie na kotwiczowisku w Zatoce Pirata. Po regatach ognisko i zakąski z rusztu.

13-14 listopad - Koncert: "Shanties New York 2003".

18 listopad - Spotkanie żeglarzy na lądzie. Żeglarska wystawa fotograficzna i konkurs na najlepsze zdjęcie. Po ogłoszeniu nagrodzonych prac, lampka wina.

12 grudzień - "Żeglarska Wigilia" - Spotkanie żeglarzy i sympatyków - tradycyjne dzielenie się opłatkiem, Mikołaj-prezenty.

TABLICA OGŁOSZEŃ

Sprzedam jacht MEDEA, 35 stóp, Bristol 1971r., pełnokilowy słupek, w dobrym stanie, nowy diesel, nowe żagle, pełna elektronika, nowy dodger i pokrowiec na żagle. Jacht pełnomorski, pływał na Bermudy kilka lat temu. Medea jest gotowa do wodowania, na razie na lądzie w Port Jefferson, NY. Info: Max, dom: 631-474-8014, komórka: 631-748-7372, email: mvonstrand@aol.com

Sprzedam dwusuwowy silnik przyczepny Mariner 5.0 HP rok 2000. Prawie nowy, ok. 10 godz. pracy. Dodatkowy płaski zbiornik paliwa. Cena wywoławcza \$850. Tel. (973)812-8170, e-mail: wojtek@sigmais.com

Polecamy Laptopy z systemem GPS oraz oprogramowaniem nawigacyjnym Mapy morskie dla żeglarzy / Mapy lądowe dla kierowców, podróżników. Laptopy IBM to doskonałe komputery do nawigacji morskiej i lądowej. Razem z radiostacją SSB umożliwią komunikację e-mail'ową na oceanie. Doskonały partner w podróży i domu. Info: BR-TRONIXS tel (718) 429 6239 (917) 710 7950 Rafal, e-mail rafa@accesshub.net www.brtronixs.com

CAROLINA MAST. Informuję że, w październiku 2002 założyłem firmę w NC. Carolina Mast Corp. zajmuje się produkcją: masztów do jachtów, systemów reflowania żagli, okuć do jachtów, importem z Polski jachtów i łodzi motorowych. Firma w NC jest filią przedsiębiorstwa w Polsce PPH Mast sp.j. www.mastlcc.com/ Jestem gotów do wszelkiej współpracy. Firma poszukuje współpracowników i klientów. Mój mail mast@mchsi.com tel 252 724 0255 fax 252 794 9155 Witold Wasilewski.

"CZTERY LATA NA HUŚTAWCE" – książka z małżeńskiej wyprawy dookoła świata do kupienia: Sklep wirtualny portalu internetowego Wirtualna Polska, www.ws.pl

Wakacje na 43 stopowym jachcie "LADY KAREN". Wyspy Florydy lub Bahamy. Mogę zabrać 8 osób w 4 2-osobowych kabinach. Informacje i rezerwacje: Capt. John "Jasiu" Balicki, MANTRA CHARTER INC., ☎ 1(954)298-1721 lub 1(954)321-8242, email: johnbalicki@aol.com

Zamiast kosztownego leczenia zastosuj lampę "SPOLARYZOWANEGO ŚWIATŁA ZDROWIA" regenerującego organizm. Usuwa bóle mięśni, kręgosłupa, stawów, bóle reumatyczne, migreny, leczy problemy skórne, przyspiesza gojenie ran i zrastanie kości, pomocny w leczeniu przeziębienia i stanów zapalnych oraz innych dolegliwości. Cena promocyjna. Informacje: Krystyna Chmielewska: cell.: (917)538-2026, fax/☎ (516) 868 – 2694.

Mc Gregor Doskonale wyposażony, Honda 8KM (4cyl.), sprzedam lub wymienię na mniejszy (ok. 18 stóp). Informacje: ☎ (718)833-8796.

TANIO SPRZEDAM jacht żaglowy "Paceship 23" (4 miejsca do spania, silnik), ☎ (201) 614 - 8638 Henryk.

Firma Z SAILS oferuje usługi w zakresie szycia i naprawy żagli, przeróbek. Konkurencyjne ceny, krótkie terminy, gwarancje: ☎ (800)221-1884.

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



ZRZUTKA

Donacje na wydawanie "Żeglarka" zechcieli nadesłać:
Jerzy Musiałowski - \$37, Polski Klub Żeglarski - \$100, Elżbieta Sawicka - \$50.
Serdecznie dziękujemy !! K.S.

☺ śmieszności

UNIA EUROPEJSKA

- ☺ Czy to prawda, że Polska ekipa rządowa rozpoczęła ewangelizację Europy? TAAAK to prawda, niemal cały czas kłęczą w skupieniu podczas pobytu w Brukseli.
- ☺ Jak Unia obiecuje, że zabierze to zabierze. Jak obiecuje, że da to obiecuje.
- ☺ - Czy to prawda, że po wejściu do UE Polska zyska 10 mld. w przeciągu dwóch lat?
-W zasadzie tak, ale nie w ciągu dwóch lat, a roku. Nie 10 ale 20 mld. I nie zyska tylko straci. Reszta się zgadza.
- ☺ Nauczyciel pyta ucznia: - Jaka będzie Polska po wstąpieniu do UE? - Ludowa. - Jeszcze jaka? - Totalitarna. - I jeszcze jaka? - Socjalistyczna. - A teraz jaka jest? - NIEPODLEGŁA.
- ☺ Jaka będzie tematyka sensacji XXI wieku prowadzonych przez Wołoszańskiego juniora?
"Jak udało się zrealizować spisek przeciwko czterdziestomilionowemu narodowi".
- ☺ -Mamo, co dziś na obiad?! -Zupa z brukselki syneczku.
-Czy to to samo co kiedyś pierogi ruskie?
- ☺ Zebranie w małym miasteczku. Mówi starszy mężczyzna: -My to już chyba tej Unii Europejskiej nie doczekamy, ale ta nasza młodzież to na pewno. Na to odzywa się jakiś staruszek: -I dobrze tak, chuliganom!
- ☺ Przewodnik po Krakowie oprowadza po mieście bogatego turystę z Unii Europejskiej.
- To jedyny w swoim rodzaju gmach... - Też mi coś - przerywa turysta. U nas w UE, mamy takich gmachów tysięcy! - Bardzo możliwe, bo to dom wariatów.
- ☺ W szkole pani na matematyce: - Johann, podaj definicję trójkąta. Wstaje Jasio i mówi:
- Dyrektywa UE/12345678/2002/Mat
- Dwójka! UE/12345677/2002/Mat! ; UE/12345678/2002/Mat to kwadrat!
- ☺ - Co mają wspólnego fundusze z Unii Europejskiej i kosmici?
- Ciągłe o nich słyszysz, ale nigdy nie widziałeś.
- ☺ - Dlaczego pszczoły z całej Polski poleciały do Unii Europejskiej? - Bo poczuły lipę...
- ☺ - Co to, gazdo, wstąpiliście do Unii Europejskiej? Góral spogląda na swoje kierpce i odpowiada: - Nie, to chyba co innego śmierdzi.
- ☺ Pani wychowawczyni pyta się Jasia podczas zajęć lekcyjnych . - Jasiu co Polska zyska, gdy wejdzie do Unii Europejskiej?? Jasiu się zastanawia, myśli, gdy tu nagle słychać głos na sali: - Gówno!! A nauczycielka na to: - Ciszka!! Proszę nie podpowiadać!!
- ☺ Dziś Polska stoi nad przepaścią... ale dzięki Unii Europejskiej zrobimy krok naprzód!!!
- ☺ Agitator zachwala Unię Europejską, i mówi, że wkrótce wszyscy Polacy będą w UE, na to odzywa się staruszek i mówi: - Mi to nie wadzi, ja mam raka.
- ☺ Przychodzi unijna krowa do sklepu: - POPROSZĘ DWA KILO MACZKI KOSTNEJ - JAK SZALEĆ - TO SZALEĆ!!!

Nadesłał Janusz Dudziński

KONTAKT Z KLUBEM

Komandor: Elżbieta Sawicka - (718)397-0963
Wicekomandor: Lech Poradowski
Sekretarz: Marta Jurak - (718) 630-5217